

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CYTALNIA NAUKOWA
W SUWAŁKACH

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, Bronisławy Szpadrowskiej—Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

R A D A

SUWAŁSKIEGO TOWARZYSTWA

WZAJEMNEGO KREDYTU

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśli § 37 Statutu, w dniu 28 lutego r. b. n. s. o godzinie 3-iej po południu, w sali zebrań Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Suwałkach, odbędzie się DRUGIE zwyczajne Zebranie Pełnomocników Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1908.
2. Przedstawienie protokołu Komisji Rewizyjnej.
3. Przedstawienie sprawozdania Rady z jej wnioskami odnośnie do zatwierdzenia sprawozdania Zarządu, bilansu i podziału zysków.
4. Wniosek Rady w sprawie zatwierdzenia etatów na rok 1909 i kasy przezorności i pomocy.
5. Wybór trzech członków Rady, jednego członka Zarządu, trzech członków Komisji Rewizyjnej i trzech kandydatów.

Za karty wejścia służyć będą imienne zaproszenia, które pp. Pełnomocnicy raczą zachować do chwili wejścia do sali.

W końcu Rada ma zaszczyt nadmienić, że na mocy § 38 Statutu, Zebranie Pełnomocników będzie uważane za doszłe do skutku bez względu na ilość obecnych Pełnomocników.

Czy „Tygodnik Suwałski“ ma określone przekonania i kierunek.

Nie wiem gdzie, ale napewno słyszałem zdanie, że „Tygodnik Suwałski“ nie ma stałego kierunku, ani przekonań; że drukuje wszystko, co napiszą i z tego powodu jest raczej odbiciem prądów myślowych, nurtujących w ziemi Suwałskiej, niż ich przewodnikiem.

Tym, co wypowiedzieli to zdanie, wydało się, że trafnie określili dotychczasowy charakter naszego pisma i dostatecznie usprawiedliwili cel jego egzystencji.

Ze zdaniem tem jednakże zgodzić się nie można. Nie! „Tygodnik“ ma, a przynajmniej do dziś dnia miał swój kierunek i swoje przekonania.

Urodzony w chwili niesnasek i walk partyjnych, w łonie zbudzonego z długiego snu społeczeństwa, „Tygodnik Suwałski“ podjął się zadania bezstronnego oświetlenia faktów, zaznajamiania ogółu z zarzutami, jakie bądź to partje, bądź zamieszkałe na terenie ziemi Suwałskiej narodowości wzajem sobie czyniły, i wykazania światu, że na dnie tych walk i sporów, o ile były one rezultatem ukochania idei, tkwi jedna myśl, jedno uczucie, mianowicie—chęć poprawy warunków obecnego istnienia, oparta na miłości kraju.

Tego rodzaju kierunek, wijący się koło jednej ukochanej idei—*Miłości ojczyzny*, pozwolił ludziom, różniącym się w poglądach na drogę, prowadzącą do jej szczęścia, znaleźć linię styczną, po której wspólnie dążyli do ukochanego celu. On bowiem, ten cel, łagodził różnice ich poglądów i pozwalał iść pracownikom w jednym kierunku. Jeżeli cel ten odrzucimy, a nawet tylko usuniemy go na drugi plan, racja przyszłego bytu naszego pisma przestanie istnieć.

W trudnych warunkach naszej egzystencji, niosąc bezinteresownie na ołtarz ofiarny swój czas, pracę i grosze, marzyliśmy jeno o tem, aby ten nasz grosz wdowi utorował drogę dla przyszłych pokoleń, wskazując im ideały, ukochane przez nas. Takim był kierunek pisma! A przekonania? Wiążą się one w nierozzerwalną całość z kierunkiem pisma.

W artykułach wstępnych, często sprzecznych co do treści, ale zawsze ożywionych jedną ideą, wije się jak nić Arjadny wiecznie jedno pytanie: gdzie leży szczęście ukochanej przez nas Ojczyzny i jaką drogą iść po nie należy.

Inne artykuły, treści mniej lub więcej poważnej, traktowały o kwestjach ogólnych lub miejscowych, a we wszystkich przebija wiara, że jest źle, że przyczyn tego zła trzeba szukać naokoło siebie i w sobie, że trzeba je naprzód poznać i zbadać, a potem pracować nad ich usunięciem.

Słabe miejscowe siły nie pozwalały nam poruszać tematów zbyt szerokich, traktować rzeczy naukowo, ale, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że „Tygodnik” jest pismem prowincjonalnym i jako takowy niema pretensji do specjalności, to w zestawieniu z innymi pismami podobnym znajdziemy dla siebie tę przynajmniej pociechę, żeśmy nie gorsi od innych.

Wkrótce, bo 6 kwietnia, kończy się trzyletni okres wydawnictwa naszego pisma. Trzy lata istnienia „Tygodnika” w ziemi Suwalskiej, bez żadnej prawie pomocy z zewnątrz, przy utrudnionych warunkach narodowościowych, w czasach walk partyjnych i stanu wojennego dowodzą z jednej strony, że pismo to w naszej ziemi posiadało rację bytu, z drugiej—że ci, co podjęli się zadania, może przechodzącego ich siły, wypełniali je co najmniej sumiennie. Są jednak i niezadowoleni z „Tygodnika”.

Ale niezadowolenie części ogółu z pisma może być świadectwem, mówiącem tylko na jego korzyść, może i powinno być dowodem, że zarzuty o braku kierunku i przekonaniowości—są niesłuszne.

W życiu prowincji, które jest drobną cząstką w oceanie życia ludzkości, nie wszystko zasługuje na pochwałę i nie o wszystkim wolno przemilczeć pismu, które, bądź co bądź, na sztandarze swoim musiało na-

pisać „naprzód”, choćby tylko w znaczeniu obyczajowo-kulturalnym.

To „naprzód” każe nam wykazywać błędy przeszłości i teraźniejszości, a chociaż jedną i drugą kochamy, miłość nie nakazuje być ślepą nawet matce, kochającej swe dzieci. Przeciwnie, każe wyszukiwać błędy, grożące wykoszlawieniem jego przyszłości, błędy te wykazywać, ośmieszać, obrzydzać i zachęcać do ich wykorzenienia. Kochające serce powinno ująć w dłonie żagiew prawdy. „A gdy ujmiesz w rękę tę żagiew”, mówi Żeromski, pójdziesz wbrew leniwym, bezwolnym, jałowym powzięciom tłumu, wbrew zaskorupałym opiniom partyjnym, wbrew ufortyfikowanym obozom: księży, szlachty, fabrykantów, robotników, chłopów i mieszczan. Albowiem—kto się opiera o lud, nie jest ludem. Kto jest z ludem, ten mu nie schlebia. Człowiek, co czci człowieka, opiera się tylko na sobie. Kto się opiera na sobie, ten walczy aż do śmierci ze wszelkim mrokiem, zalegającym odłamy, na które rozszczerzył się naród. Kto nie drży przed podjęciem walki z tak rozszarpanym ideałem narodu, ten się bije o całego człowieka, o wolność ducha, tęskniącego w cielesnym więzieniu, i o święte wdziałło wielkiego *ludu* przyszłości”.

Niezależny.

Baw się, Warszawo!

*Baw się, Warszawo, gdy łez płyną strugi,
gdy niebo płonie od łun zorzą krwawą—
Ale karnawał w tym roku niedługi,
użyć go trzeba—więc baw się, Warszawo!*

*Baw się, Warszawo!.. Głodne twoje dzieci
nie codziennie ciepłą pożywią się strawą—
Ty śmieję się jedna w losowej zamieci,
zimna, bo piękna—o baw się, Warszawo!*

Wrażenia z Wenecji.

Wenecjo! ty inny, odrębny kraju, piękny bez palm, kwiatów i róż. Ty cudny świecie wody—swą falą rozigraną straszysz i nęcisz. Ledwom cię ujrzała, wyciągam ku tobie ramiona, i cofam je, cofam je zaraz wylękną. Drzę i płonę. Drzę—bo ciebie nie znam, bo się ciebie boję; płonę—bo przeczuwam twą piękność i potęgę. Wenecjo, efemeryczny kraju sztuki i fantazji, ekstaz i miłości—nęcisz mnie. Nęcą mnie zakute w twe wody, w twe tonie serc ludzkich tajemnice. W ciebie wniknęło już całe morze bólu, łez, cierpień, zdrad, rozkoszy uczuć czystych, niewinnych i gorących, szalonych, płomiennych bez tytułu i nazwy. Wpływam o późnym zmierzchu—życie zamarłe, zaczajone w nocnych mrokach kanału. Wszystko tchnie ciszą i złudą spokoju, którego tu być nie może, bo nerw każdy zbyt się upaja, karmi, kołysze. Cisza... słychać tylko szmer wody, co tak pokornie pozwala się głaskać wiosłu i pięściwie przerywać gondoli, swojej wiernej, starej towarzysze. A gondola, jak śmiały a zżyty, swobodny a zwinny ptak, leci—zda się być jedna zaklęta w tysiące, bo choć ich tak dużo, dużo—wszystkie są o jednej długiej, smukłej linii, o je-

dnej czarnej barwie... i tak się snują a płyną bez końca. Płyn, gondolo, płyn! nie mącisz tu nic, a myśli me porywasz, tumanem z tobą lecą, a dusza milknie i zlewa się z tą wodą, z tą ciszą i ciemnią. Upaja się i wchłania nowe tony, nieznané tchnienia starej, dawnej a bardzo wielkiej i rozlewnej symfonii życia. Jakże dawno to dzieło rozpoczęto, gdy w dwunastym wieku święci tryumfy, dosięga szczytów.

W tych czasach doża Eurico Dandolo, w starszym wieku obrany wodzem, z niezwykłą siłą zdobywa, wojuje, tworzy i tak mocuje potęgę Wenecji, że przetrwała samoistnie do końca ośmnastego wieku. Po nim przyszły szeregi pysznych dożów, a z purpury ich wyłaniały się wielkie duchy i miażdżące potęgi. Jeszcze w XIV wieku świat cały zazdrości Wenecji. Losem doży Marino Falieri i Francesco Fascari przejmują się wszyscy. Od tego jednak wieku maleje potęga miasta, słabnie blask dożów, aż w końcu ginie wraz z ostatnim swym przedstawicielem Ludwico Manin 1797 r. Z tą chwilą samowładna królowa morza, wybranka Weronezów i Tycjanów, tkana ze złota i mozaiki, ulega obcej przemocy. Niedługo jednak dźwiga jarzmo ten lew symboliczny. Powstanie 1848 r. z prezydentem Daniello Manin na czele wywal-

*Porzuc te kiry i wdowie zastony,
co tak zaciły twą piękność syrenią—
W gazy i kwiaty zmien strój narzucony,
ślady krwi zasyp nicejską zielenią.*

*Co cię obchodzi, że kiedyś twe syny
padają martwe, jako ścięte lany—
Ty skroń swą wieniec w kamelje, wawrzyny,
wszak musisz zakryć cierni dawnych rany*

*Baw się ochoczo—niech twego sumienia
walk bratobójczych wspomnienia nie mroczą,
Niech ci z pamięci wypadną wiezienia
i szubienice... O, baw się ochoczo!...*

Domostawa.

Głos Ziemiański.

W naszym „Tygodniku“ spotykają się artykuły, w których ludzie dobrych chęci wytykają nam, ziemianom, błędy w gospodarstwie, brak zainteresowania się sprawami ogółu i dają nam rady na przyszłość.

W celu więc szczegółowego poinformowania interesujących się tą kwestją, chcę dorzucić kilka uwag, które dopomogą do wyświecenia przyczyn upadku naszych gospodarstw i usuwania się ziemian od pracy społecznej.

Otóż zacznę od tego, że każda jednostka, aby brać czynny udział w sprawach ogółu, powinna być niezależną materjalnie; wtedy będzie w możności przejąć się sprawami społecznymi, pomagając radą i groszem.

W walce o ten grosz giną ludzie, którzy w innych warunkach mogliby zdziałać dużo dobrego dla kraju. Trzeba śpieszyć im z pomocą. Rada szukania deski ratunku w parcelacji nie może być wszędzie stosowaną, zwłaszcza w naszej gubernji, gdzie cena ziemi jest niską i nie podniesie się przez wyrobienie kredytu dla małorolnych. Mó-

cza rzeczpospolitą—lecz wywalczą tylko na półtora roku, a potem znów niewola aż do 1866 r.

Wywołane jakby wspomnień echem, „Danielo Manin“ zabrzmiało w powietrzu. Gondola przystaje, przewoźnik, wskazując pomnik, nabożnie powtarza: „Danielo Manin“. Trudno wzrokiem przebić ciemności, ale całą duszą podziwiam nietylko twych bohaterów, lecz i ciebie, Kochający, wyzwolony ludzie. Nie zazdroścę ci—lecz gorzyc porównania odzywa się we mnie i szarpie ten ból ból, ten nasz towarzysz od kolebki, od któregoś nigdy i nigdzie nie wolny, którego nigdy i nigdzie nie zapomnisz, ani w najgłębszych nurtach nie zatopisz, gdy go masz w sobie—chyba tylko razem z sobą. Lecz pływ, gondolo, jeszcze pływ! Ja na chwilę chcę o wszystkim zapomnieć, chcę się opleść siecią mroków tajemnych, chcę ginać w labiryncie zatopionych ulic, oddać się tej ciemni i ciszy, bo mi tak niezwykle, choć trwożnie. Chcę wiedzieć, co tu tak dziwi, tak mówi, co najpotężniej woła! Czy dawne historji wspomnienia, czy nikłych gotyków kształty, czy marmurowych kolumn szeregi, czy lukowych okien i balkonów cienie, czy wieżyc kopuły, czy przecucie istniejącego piękna w tych za- bytkach dawnej chwały, bogactwa i przepychu? A co trwoży i zdumiewa? Czy wspomnienie Ponte dei sospiri

wię to z doświadczenia: powracający z Ameryki, mając pieniądze, nie pragną bardzo tej ziemi i niską płacą cenę. Trzeba być wtajemniczonym w interesy i system gospodarstwa danego osobnika, żeby mu radzić parcelację, bo nieraz zmniejszenie przestrzeni pociąga za sobą zwinięcie pewnej gałęzi gospodarstwa, źródła dotychczasowego dochodu; więc tylko na razie parcelacja poprawiłaby interesy, a w przyszłości z powodu małych dochodów właściciel znalazłby się znowu w trudnych warunkach.

Znając wogóle interesy ziemian, bo sam długie lata na roli pracuję, uważam, że pierwszym krokiem ku poprawieniu interesów jest doprowadzenie ich do porządku.

Postaram się przekonać o tem przykładem.

Niejeden ziemianin, dłużny kilku osobom, najczęściej kupcom zbożowym, nietylko traci, płacąc ogromny procent, lecz jest przez nich wyzyskiwany, bo po pierwsze taniej im zboże sprzedaje, a po drugie—kiedy powinien siać, zjawia się taki dłużnik i musi mu oddać na dług część zboża, przygotowanego do siewy, przez co opóźniają się zasiewy, które najczęściej z tego powodu bardzo liche plon wydają.

Jedynym środkiem zaradzenia złemu jest pożyczenie na hypotekę, aby mieć do czynienia z jednym wierzycielem, płacąc mu umiarkowany procent. A więc zaczyna szukać, lecz nie może znaleźć nikogo, kto by zechciał ulokować swój kapitał, ponieważ odradzają mu ze względu na małą ewikcję po Towarzystwie Kr., które zajmuje połowę wartości. Z tego powodu starania biednego rolnika daremne—w dalszym więc ciągu ginie.

Otóż jest to niezrozumienie interesu, bo mamy dowody, że majątki sprzedają się po wyższej cenie niż szacunek Towarzystwa Kr. A więc nie straci ten, kto ulokuje swój kapitał do $\frac{3}{4}$ szacunku. Trudno jednak jest przekonać o tem, gdy właściciel danego folwarku otoczony jest ludźmi nieżyczliwymi.

Pozostaje Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, które

i krwawych sądów rady dziesięciu, czy potęga duszy twórczej, zaklęta w te czarodziejskie pałace o cokułach w wodzie, jakby bez fundamentów, niespożyte, długotrwałe, choć tak lekkie, koronkowe i piękne.

Czy to te głębie stalowe, ciemne, ponure a tajemne zatapiają tak w sobie, rozbudzając wszystkie żale przesnute i przebyte smutki.

Duszy tęskno—a melancholja jej zlewa się z tą wodą, gdy cała siła odczuć zrywa się, powstaje i budzi.

W tem napięciu myśli, nerwów i czucia, nie pytając pogo i dokąd—płynąć bym chciała bez końca, jak te czarne ptaki wód, bez względu czy się woda mieni złotą tęczą, a drząc niespokojną falą, olśni i porwie, czy stalowa, ciemna, ponura, tajemna, jak dola nasza, pochłania i w sobie zatapia.

M. Z.

**Sz. Panów Prenumeratorów, którzy za-
legają w opłacie prenumeraty za rok ubie-
gły, prosimy o wyrównanie rachunków.**

powinno dawać pożyczkę na ewikcję hipoteczną. W tym wypadku decydowałaby Rada; po zbadaniu hipoteki dawałaby interesantowi odpowiedź w krótkim czasie, nie ludząc go, jak to bywa nieraz w prywatnych interesach. Uregulowanie interesów byłoby początkiem podźwignięcia właściciela, dalszy ciąg, t. j. spłacanie długów, zależy od przysporzenia dochodów. Przyznaję, że wydawanie pożyczek na meljoracje rolne przydałoby się, lecz tylko w razie, gdyby człowiek kompetentny uznał to za racjonalne. Trzeba nam ludzi, którzyby, jak proponuje pan Modliński, zwiedzali gospodarstwa, wytykając błędy i udzielając skutecznych rad.

Nadmienię, że pożyczki powinny być wydawane nie tylko na meljoracje rolne, lecz i na polepszenie hodowli bydła, koni i sprowadzanie narzędzi rolniczych.

A zatem trzeba, żebyśmy wszyscy zawsze bywali na zebraniach Towarzystwa Rolniczego, mając przygotowany już projekt, jasno go przedstawili i poddali dyskusji.

Co się tyczy Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, dzisiaj ono nie może być tak samodzielne jak ongi, bo zawsze decyduje ministerjum finansów, bardzo często pozwalając sobie na omijanie przepisów.

Co winni są przedstawiciele tej instytucji, niezależni od siebie? Wnioski stowarzyszonych nie pozostają bez odpowiedzi, ale ta wypada rozmaicie. Jest na to taka rada, by stowarzyszeni omawiali projekty rozmaitych reform, nie na przedwyborczym zebraniu, lecz zastanawiali się nad nimi przez czas dłuższy i przeznaczali na wybory jeden dzień więcej, poświęcając go na stawianie swych wniosków w innej formie niż dotychczas. Dzień przed samymi wyborami, jak zwykle bywał przeznaczany, tak i będzie na obmawianie kandydatur, bo zajmowanie się sprawami osobistymi to rzecz ludzka.

Nietylko członkowie Towarzystwa R. oraz stowarzyszeni Towarzystwa Kr. powinni dbać o polepszenie warunków ziemiaństwa, lecz i ci, co nie należą do tych instytucji—ponieważ nie warsztat, na którym się pracuje razem łączyć powinien społeczeństwo, ale miłość dla kraju i miłość braterska.

St. Jabłoński.

Pierwsze przykazanie Boże.

W prastarej rękopiśmiennej Biblii w języku koptyj-skim, przechowywanej w bibliotece paryskiej, znajdują się takie słowa:

Pan wyszedł z uczniami z miasta, a spostrzegłszy obładowane pociągowe zwierzę, które poganiacz katował, że już dalej iść nie mogło, rzekł:

— Czemu bijesz to zwierzę, czyż nie widzisz, że jest za słabe na swoje brzemię, a czy nie widzisz, że i ono cierpi?

Ale człowiek odpowiedział:

— Co ci do tego? Ono moje, więc mi wszystko wolno, kupiłem je za drogie pieniądze. Twój to potwierdzą.

Uczniowie potwierdzili: — Tak, Panie.

A Pan na to:

— Czyż nie widzicie, że krew cieczę? Nie słyszy -

cie jęków bezbronnego zwierzęcia?

— Nie, Panie—ani jęków, ani krwi.

Jezus posmutniał i rzekł:

— Biada wam, którzy nie słyszycie głosu, co błaga o litość. Ale trzykroć biada temu, na którego on się skarży.

I dotknął Jezus ręką ono bydło, a to powstało i zagoiły się jego rany.

A do owego człowieka rzekł Jezus:

— Idź i nie bij zwierzęcia, jeżeli chcesz znaleźć miłosierdzie u Ojca mego w niebiesiach“.

* * *

Ale powyżej przytoczone słowa przekupnia: „ono moje, więc mi wszystko wolno, kupiłem je za drogie pieniądze“, przypominają nam głębokie myśli wielkiego mędrca Epikteta, z epoki pogańskiej Rzymu. Ten, piastując w sercu szczytny ideał godności ludzkiej, w obliczu ówczesnej ohydnej niewoli człowieka zwraca się do tyrana—pana z takimi słowy:

— Niewolniku! ty nie znosisz swego brata? — Niewolniku, żądy swojej władania! Przecież on, zarówno jak ty, wywodzi swój ród od boga-Jowisza. On jest jego synem jak i ty; on powstał z tego samego nasienia bożego. Zapominasz, kim jesteś i komu rozkazujesz: rozkazujesz istotom, które są braćmi twoimi przez przyrodę; rozkazujesz dzieciom bożym!

— Ale ja ich kupiłem, a oni mnie nie kupili—tłumaczy się pan.

— Ale ty nie zwracasz uwagi na przykazanie boskie.

I szczytny ten dialog, kończy mędrzec wnioskiem: „*Wszelka istota rozumna jest wolna*“.

* * *

A więc jak tam, wielkie wszechpotężne serce „Dawcy żywota“, tak tu znów wszechwładny umysł mędrca „Dawcy wolności“—ośmielają się zgodnie położyć swoje veto przeciwko „świętemu prawu własności“, bo owemu „kupiłem—więc moje“, skoro tylko ono narusza świętsze—bo prawo do życia i wolności jakiegokolwiek ziemskiej istoty—to „przykazanie boże“.

Eug. Sokolowski.

Odpowiedź prezydenta miasta na artykuł „Gospodarka miejska“.

Korespondent „Tygodnika Suwalskiego“ za rok bieżący, w artykule „Gospodarka miejska“ (№ 4) zarzuca brak ławników honorowych przy Magistracie oraz nieodpowiednie jakoby prowadzenie gospodarstwa miejskiego.

Aby czytelnicy „Tygodnika“ mogli przekonać się, o ile powyższy tendencyjny artykuł zasługuje na wiarę, uważam za niezbędne zakomunikować, co następuje:

Korespondent zapewne wspomina czasy bardzo odległe, mówiąc o istnieniu 4 honorowych radnych z wyborów, jak nazywają „ławników“; za poprzednika mego jednak, o ile wiem z aktów Magistratu, takowych nie było.

Wybory tych radnych zostały dokonane zaraz po objęciu przezemnie obowiązków prezydenta miasta w roku 1901 i odtąd urząd ten nie wakował.

Obecnie radnymi honorowymi są pp.: Bolesław Pstrokoński, Jan Zawadzki, Aleksander Gallera i Wacław Kunc. Pierwszy z nich jest jednocześnie kasjerem miejskim, co przewiduje artykuł 4 postanowienia b. Namiestnika z r. 1818. Wobec tego pełna liczba radnych honorowych nie daje powodu do mniemań, że są oni komuś niepotrzebni lub niewygodni.

Zdarzają się protokoły, narady magistratu, podpisane nie przez wszystkich radnych (urzędnicy Magistratu w zastępstwie podpisywać nie mają prawa); bywa to wtedy, gdy nie wszyscy przybędą na posiedzenie; pomimo zawiadomienia, dwaj radni honorowi szczególnie często na posiedzenia nie uczęszczają.

Niemożliwość lub niechęć przybycia na posiedzenia nie daje powodu do wniosków, że radni stanowią przeszkodę w rozstrzygnięciu spraw, lub że nie życzą sobie podpisywać tego, co urządzono.

Radni honorowi nie mogą tamować spraw, dotyczących prowadzenia gospodarstwa miejskiego, gdyż jeżeli pozostają przy odrębnym zdaniu i zapatrywaniu, co jest bardzo pożądanem w sprawach skomplikowanych, wówczas sprawa pozostawia się decyzji Rządu Gubernjalnego.

Zapasyowy kapitał miejski przy złożeniu obowiązków przez b. prezydenta Kalinowskiego rzeczywiście wynosił 20 tysięcy rubli, obecnie zaś—2541 r.; reszta wyekspensowana została na urządzenie miejskie.

Urządzono np. trotuary betonowe dokoła ogrodu i nieruchomości miejskich; nabyto latarnie systemu Galkina, wybrukowano rynek przy szosie sejneńskiej z urządzeniem kanałów ściekowych, pobudowano kanał ściekowy przy zaułku Raczkowskim, wybrukowano ulicę Gumienną; w roku zaś bieżącym będzie brukowaną i częściowo przebrukowaną ulicą Jatkowa do koszar pułku huzarskiego i t. d.

Powyższe urządzenia i wydatki dokonane zostały po nardzie z radnymi honorowymi i za upoważnieniem władzy gubernjalnej. Usunęły one w znacznej mierze ogniska zarazy i chorób epidemicznych.

Jeżeli w życiu prywatnym każdy o ile możliwości stara się urządzić higienicznie, to czyż wypadło miastu gubernjalnemu, jakim są Suwałki, na granicy wzorowo urządzonych miast w Niemczech, nie przedsięwziąć żadnych ulepszeń i robót miejskich dlatego tylko, żeby zachować w całości niewielki kapitał zapasowy?

Zastosować budżetowe wydatki miasta Suwałk do jego niewielkich dochodów przy największej ekonomii i najlepszej chęci jest niemożliwym. Nic więc dziwnego, że magistrat na zasadzie rozporządzenia b. komisji rządowej z roku 1836 zmuszony jest corocznie wyznaczać dodatkowe podatki na właścicieli domów, przemysłowców i rzemieślników w celu pokrycia rozchodów miejskich.

Te dodatkowe podatki nie są mniej uciążliwe, niż stałe podwyżki opłat miejskich do 50% od podatku podymnego z nieruchomości właścicieli miejskich, jakie można wyjednać na zasadzie prawa obowiązującego.

Ważną bardzo pozycją dochodów kasy miejskiej były opłaty za paspory i gdyby takowe nie zostały zniesione, to pomimo wydatków, poczynionych na urządzenia i ulepszenia miejskie, zapasowy kapitał miasta podniósłby się dotychczas przeciętnie do 38 tysięcy rubli.

Sporządzenie wszelkich protokółów, zawarunkowane prawem, jak np. protokoły narad, projektowanych robót, dotyczące urządzenia miasta, sporządzane są zawsze ze współudziałem przybywających na posiedzenia radnych honorowych w liczbie członków, prawem ustanowionej; rozkłady opłat miejskich dokonywują się oprócz tego przy współudziale wyznaczonych przez Rząd Gubernjalny właścicieli domów i zaproszonych przez Magistrat ekspertów, wobec czego żadna dowolność miejsca mieć nie może.

Że roboty budowlane drożej kosztują miasto niż osoby prywatne, nic dziwnego: osoba prywatna, wykonywując jakąś robotę dla siebie (przypuśćmy studnię, o której wspomina korespondent) sam ponosi straty i niewygody, spowodowane brakami i niedokładnościami roboty i nie odpowiada za nie; przy robotach miejskich i skarbowych, jest to niedopuszczalne. Urządzenia miejskie, jako przeznaczone do użytku publicznego, muszą odpowiadać prawidłom techniki i budownictwa. Stąd roboty miejskie wykonywują się podług kosztorysów technicznych i pod dozorem inżyniera. Dla gwarancji przedsiębiorcy składa kaucję, którą odpowiada. Rzecz prosta, że to podnosi koszt budowy.

Wypadku, aby Magistrat po zbudowaniu studni zasypał ją —nie było, korespondent zaś nie wskazuje czasu, ani miejsca,

gdzie się to miało zdarzyć, dalsze więc sprostowania są niepotrzebne.

Osobistego poglądu na oświetlenie miasta nie wypowiadam, każdy jednak bezstronny przyzna, że obecne oświetlenie latarniami Galkina jest najlepsze, (wyłączając łukowy elektryczny), chociaż i kosztuje drożej. Oświetlenie miasta oddane było dzierżawcy z rozporządzenia rządu gubernjalnego, który uznał system dzierżawcy za odpowiedniejszy, niż gospodarczy.

Za rogatekwo wpływało do kasy miejskiej 5800 r. rocznie, dzierżawca jednak przekonał się o niepodobieństwie wybrania tej sumy, ogłosił swe bankructwo, na jego więc ryzyko dochód ten był wydzierżawiony za 4010 r. Po upływie terminu kontraktu, pomimo czterokrotnie ogłoszanej licytacji, nikt nie stawiał się na nią.

Wobec tego, gdy Magistrat ze współudziałem radnych z wyborów projektował oddać na dalsze lata dochód ten w dzierżawę bez licytacji ostatniemu dzierżawcy, zjawili się konkurenci, którzy złożyli kaucję na piątą licytację i na takowej utrzymał się ten konkurent, który zadeklarował największą dzierżawę 4500 rubli. Licytacja ta zatwierdzoną została przez JW. generał-gubernatora.

Pokrycie nowym dachem rzeźni, od lat 8 nie restaurowanej, wywołane było nieodzowną potrzebą. Kosztorys tych robót sporządzony został przez inżyniera miejskiego na zasadzie protokołu narady, odbytej przy współudziale 3 radnych honorowych.

Szczegółowe zbadanie rzeźni przez inżynierów ustaliło zdanie, iż rzeźnia po należytem pokryciu może służyć lat 10. Wskutek tego zdecydowano pokryć takową mocną, ocynkowaną, chociaż droższą blachą, która zabezpieczy rzeźnię od zniszczenia na czas powyżej określony, czego nie dałoby się osiągnąć przy pokryciu gontem lub blachą słabą. Na wykonanie tych robót otrzymano upoważnienie władzy gubernjalnej, aprobowane przez JW. generał-gubernatora.

Oszczędniej dla miasta odrestaurować rzeźnię istniejącą, niż przy braku zapasowych funduszy budować rzeźnię nową z dodatkowego rozkładu.

Straż ogniowa ochotnicza, jako instytucja bardzo pożyteczna, ma zupełne uznanie ze strony Magistratu; jej potrzeby zawsze bywają uwzględniane, o ile tylko pozwalają na to fundusze. Otóż np. otworzono kredyt w kasie miejskiej na rubli 100 na pobudowanie gimnastyki dla Towarzystwa, od zarządu którego zależy sumę tę podnieść i przystąpić do jej urządzenia.

O urządzeniu telefonu do remizy straży Zarząd Towarzystwa nie zwracał się do Magistratu, zdaje się jednak, że to ulepszenie nie miało by wielkiego praktycznego zastosowania, gdyż telefony w mieście czynne są tylko do godziny 11 wieczorem. Prócz tego do dyspozycji Towarzystwa sprowadzono drabinę kosztem przeszło 500 rubli; obecnie zaś zamówiono hydrofor za 370 r. W roku zaś 1907 Magistrat ogłosił licytację na reperację gmachu Towarzystwa, lecz ponieważ nikt nie stanął do niej, roboty te powierzono jednemu z radnych honorowych, który takowe wykonał; roboty te zostały obejrzone i przyjęte trybem przepisany przy współudziale inżynierów i rachunki zatwierdzone przez Rząd Gubernjalny.

Dowodem uznania dla Towarzystwa ze strony Magistratu może służyć akt, sporządzony przy poświęceniu sztandaru Towarzystwa w roku zeszłym 1908.

W „Tygodniku” we właściwym czasie zamieszczone były artykuły o potłuczonych w 1906 r. słupach betonowych i kamiennych i skradzeniu żelaza na bulwarze do kolei żelaznej.

Słupy były betonowe, trwałe, niektóre zaś kamienne, co było uznane przez protokół techniczny i zatwierdzone przez Rząd Gubernjalny.

Lecz choćby słupy w ogrodzeniu były zrobione i „z piasku”, właściwiej byłoby, gdyby korespondent skierował swoje zarzuty w stronę jednostek, które nie szanują własności publicznej i dopuścili się barbarzyństwa, nie zaś w stronę Magistratu.

Żelazne ogrodzenie ogrodu miejskiego rzeczywiście byłoby trwalsze, ale na to potrzeba znacznego wydatku, na który niema środków, z konieczności więc wynika potrzeba corocznej reperacji, nie tak znowu kosztownej.

Restauracja kapitalna gmachu Magistratu, zarządu policyjnego i aresztów wykonaną była w roku 1906 przez przedsiębiorcę z

licytacji, stosownie do kosztorysu, z zachowaniem przepisów ustanowionych.

Powinność kwaterunkowa niezaprzeczenie uciążliwą jest dla obywateli miejskich, lecz Magistrat nie ma mocy zaprowadzania ulg, dopóki sposób odbywania tej powinności nie zostanie zmieniony w drodze prawodawczej.

M. Suwałki, d. 1 lutego 1908 r.

Prezydent m. Suwałk *L. Trupindo.*

LISTY DO REDAKCJI.

„Niezależny“ w artykule „Słówko o marjawityzmie“ dziwi się nienawiści, jaką ogół, nawet obojętny na rzeczy wiary, darzy marjawitów. Autor broni ich delegatów do Petersburga, zachwyca się ich dbałością o oświatę i obiecuje powrócić jeszcze nieraz do tego przedmiotu. Sądzę, że niewielką przysługę „Niezależny“ zrobi czytelnikom, gdy jeszcze i nadal będzie ich zajmował kwestją marjawicką.

W ziemi Suwalskiej jest bardzo szczupła garstka marjawitów, nie mamy więc terenu do badania tej kwestji i wytworzenia samoistnego sądu, opartego na rzeczywistych danych. Poglądy swoje i zdanie o marjawitach musimy wytwarzać albo na zasadzie głosów w prasie stołecznej, albo przyjmować na wiarę dane i opinie, podawane w tygodniku „Marjawita“.

Czy statystyka wyznawców nowej sekty, podana w kalendarzu marjawickim, zasługuje na zupełną wiarę, czy marjawityzm ma u nas jakieś zadatki większego rozwoju—można o tem wątpić.

Zachwyt nad dążnością duchowieństwa marjawickiego do oświaty należy powstrzymać do czasu zbadania, jakie to są szkoły, przez nich zakładane, i czego w nich uczą. O bezinteresowności całego duchowieństwa marjawickiego, o czystości ich zamiarów nie można twierdzić, gdy się zna jednego tylko ich duchownego. O szkodliwej zaś działalności tego duchowieństwa „Głos Warszawski“ zamieścił w numerze 32 r. b. rzeczowy artykuł p. L. R.—może to jednak potwarz, a wszystko, co pisze tygodnik „Marjawita“, jest świętą prawdą.

Nie można pochylać nienawiści, prześladowań lub drobnych przygryzków względem marjawitów, lecz że dużą krzywdę wyrządza nam marjawityzm, o tem tylko ten nie wie, kto wiedzieć nie chce. Sam fakt, że z powstania marjawityzmu cieszą się nieprzyjaciele nasi, że w nich znajduje on poparcie, jasno dowodzi, jak szkodliwą dla nas jest ta sekta. Społeczeństwo nasze, które znajduje się w wyjątkowych warunkach bytu, gdy ze wszech stron otoczone jest wrogami, czyhającymi na zgubę jego, nie ma prawa rozpraszać się, tworzyć sekty religijne, poniewierające wiarę ojców naszych, i prowadzić spory religijne. Dla ochrony swego bytu wszyscy powinniśmy skupić się w pracy nad podniesieniem samowiedzy narodowej, nad podniesieniem duchowem i materjalnem ludu naszego. Teren pracy na tem polu jest tak obszerny, że dla waśni czysto religijnych czy partyjnych—miejsca być nie powinno.

Na te zaś objawy, które tej pracy przeszkadzają, opinja publiczna reagować powinna—nie dziwić się, lecz wskazywać, że obowiązkiem naszym jest bronić się od tych ciemnych i rozkładowych sił w społeczeństwie, które spekulują na rozstroju wewnętrznym

społeczeństwa i na obniżeniu jego powagi moralnej na zewnątrz. Marjawityzm jest siłą rozkładową w społeczeństwie naszym—porównanie powstania tej sekty z powstaniem chrześcijaństwa jest conajmniej zbyt ryzykowne.

Gustaw Zabłocki.

List otwarty do Panów Radnych miasta z wyboru.

W Magistracie powstała myśl zbudowania dla miasta kamery dezynfekcyjnej i podobno kredyt na ten cel jest już wyjednany. Pomijając konieczność tej budowy (której to konieczności nawiasem mówiąc nie widzę), chcę w kwestji tej zrobić parę uwag.

Przedewszystkiem zdaje mi się, że najwłaściwiej, aby taka kamera dezynfekcyjna była przy szpitalu. Na podwórzu szpitalnem istnieje pusty budynek (dawniejsza tru-piarnia żydowska), który możnaby tanim kosztem obrócić na ten użytek.

Jeżeli zaś pomieniony domek dla jakichbądź względów nie będzie odpowiadał celowi, to istnieje u nas na placu koło nowobudującego się więzienia zupełnie pusta szopa, zbudowana przed kilku laty przez Magistrat. Może by ze względu na zupełny brak w naszej kasie miejskiej funduszu zapasowego można było kamerę czasowo umieścić w tej szopie.

Magistrat dla projektowanej kamery wyznaczył plac koło parku Sztangego, jednak myśl ta nie wydaje mi się zupełnie szczęśliwą ze względu na blizkie sąsiedztwo składów prowiantu dla wojska.

Obywatel № 1.

Rezygnacja prezesa Koła Polskiego.

Dzienniki Warszawskie od p. Romana Dmowskiego otrzymały list następującej treści:

Szanowna Redakcjo.

Upraszam o łaskawe zamieszczenie poniższych kilku słów wyjaśnienia w sprawie złożenia przeze mnie mandatu poselskiego.

Po zebraniu d. 31 z. m., które się przeciwko mej rezygnacji wypowiedziało, poddałem swe postanowienie gruntownej rewizji. Gorącym mojem pragnieniem było zastosować się do opinji zgromadzenia, o ile to się tylko okaże możliwem. Lekarze wszakże stanowczo stwierdzili zły stan mojego zdrowia, mogący się tylko pogorszyć w klimacie Petersburga i przy warunkach pracy tamże, oraz uznali konieczność mego wyjazdu na kilka miesięcy za granicę. W tych warunkach, zatrzymując mandat poselski, sprowadziłbym zmniejszenie na dłuższy czas sił i tak nielicznego w swym składzie naszego przedstawicielstwa, nadto zaś, nie mogąc bez przerwy wespół z nim pracować, wpływałbym niekorzystnie na ciągłość i równomierność jego pracy. Wobec tego uznałem za konieczne pozostać przy powziętem postanowieniu i umożliwić zastąpienie mej osoby kim innym.

Dziś wysłałem do prezesa Izby Państwowej zawiadomienie o złożeniu przeze mnie mandatu posła m. Warszawy.

Racz przyjąć, Szanowna Redakcjo, i t. d.

Warszawa 5 lutego 1909 r.

Roman Dmowski.

Pierwszy wszechrosyjski Zjazd kobiet.

Rezultaty ideowe Zjazdu, zakończonego niedawno, wprost przeszły oczekiwania. Uchwalono jednogłośnie niemal rezolucje, dotyczące nietylko spraw kobiecych i jej pracy kulturalnej, lecz wysunięto wyraźnie a szczerze, szereg postulatów natury politycznej i społecznej.

Zjazd domaga się nietylko zrównania praw kobiet, lecz żąda zniesienia wszelkich ograniczeń, związanych z narodowością i wyznaniem.

Organizacje kobiece polskie urzędowego udziału w zjeździe przyjąć nie mogły. Indywidualnie jednak zgłoszono szereg referatów. Na uroczystym otwarciu zjazdu „O zasadach pojęć prawnych i położeniu prawnym kobiet” obszernie mówił profesor Petrażycki, jeden z najszczerzych i najwybitniejszych bojowników sprawy kobiecej. Przyjmowano go też owacyjnie i w dyskusji powoływano się często na słowa znakomitego profesora.

Znana propagatorka idei wstrzemięźliwości, p. Baudouin de Courtenay, wygłosiła na zebraniu połączonych sekcji świetny referat o antyalkoholizmie, wywołując ożywioną dyskusję.

Prawdziwe zainteresowanie wzbudził wykład dr. Czarnomskiej o sposobach leczenia i umożliwiania pracy kalekom, który też na ogólne żądanie odczytany został powtórnie na zebraniu ogólnym.

Założycielka pierwszej w Rosji apteki kobiecej p. Leśniewska mówiła o farmaceutycznym wykształceniu kobiet, szkole farmaceutycznej i aptece...

W szarej, smutnej chwili dzisiejszej Zjazd stał się tym jasnym promieniem, co w zwycięstwo idei postępu i wolności nową budzi otuchę. „Kur. Lub.”

Komunikat o Łopuchinie.

„Według danych, ogłoszonych przez prasę zagraniczną, inżynier Ewno Azef, będący członkiem tajnego stowarzyszenia, zowiącego się socjalistyczno-rewolucyjnym, a który organom śledczym policji dostarczał wiadomości o występnych projektach wspomnianej grupy, posadzony został przez członków jej o stosunki z policją, przyczem w tem odslanianiu działalności policji wziął udział były dyrektor departamentu policji Łopuchin.

Przeprowadzoną z tego powodu śledztwo wyjaśniło, że Łopuchin istotnie dostarczył wspomnianej partji rewolucyjnej dowodów przeciw Azefowi, znanych Łopuchinowi wyłącznie podczas jego poprzedniej służby na wspomnianem stanowisku, przyczem, jego zdaniem, następstwem bezpośrednim tego było wykluczenie Azefa z partji i pozbawienie go możliwości uprzedzenia policji o planach występnych spisku, który za cel obrał sobie dokonywanie aktów teroru znaczenia pierwszorzędowego.

Zgromadzony w sprawie materiał posłużył za podstawę wytoczenia śledztwa pierwiastkowego, do którego Łopuchin, po dokonanej u niego rewizji, pociągnięty został jako oskarżony i aresztowany.

—W d. 31 grudnia w Petersburgu po uprzedniej 5-ciogodzinnej rewizji aresztowano b. dyrektora Departamentu policji Łopuchina i obwiniono go o zdradę tajemnic służbowych w sprawie Azefa i Raczkowskiego. Azef, w charakterze agenta prowokatora, stał na czele komitetu socjal-rewolucionistów i za jego jakoby inicjatywą dokonano w Rosji szeregu większych zamachów terrorystycznych w okresie 1902—1908 r.

„Prawda”.

KRONIKA SĄDOWA.

Prócz spraw, wskazanych w № 6 „Tygodnika”, Izba Sądowa Warszawska w d. 4 b. m. osądziła jeszcze następujące: Jerzego Żedajtisa oraz Piusa Balunasa, oskarżonych z art. 51, 2 cz. 132 i 2 cz. 104 kod. kar. Żedajtis skazany został na 1 rok twierdzy, Balunas zaś na 6 miesięcy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego, wobec czego został wypuszczony na wolność; 2) Konstantego Dymikisa, osk. z 2 cz. 132 art. Wyrok—6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

W sprawach powyższych obronę wnosił adw. przys. Tadeusz Wisznicki.

NOTATKA BIBLIOGRAFICZNA.

„Drży głos bolesny mój”—Leo Belmonta zdradza, że ten satyr, chłosczący biczem ironji własne społeczeństwo, posiadający „dziwne, bolesne oczy”, które „świdrują wszystko, ludzi i rzeczy, cały świat, i widzą to, czego widzieć nie wolno”, ten „silny”, bo „jest sam, zawsze był sam i zawsze pozostanie samotny”, który wziął na siebie trudne zadanie lamania przesądów dnia dzisiejszego i, zdaje się, zapomniał całkowicie o dążeniu do przynależnego mu szczęścia osobistego, ten, co ma „głos bolesny, który drażni nas”, „przeszkadza nam w pracy, która niesie zyski”—ma chwile słabości.

Sercem chłoscze, „bo nie jest nam obcy”, „bo jest ten sam, co my”, sercem pisze, a że gorzko—cóż dziwnego, skoro „serce jego jest jak czara, która „przelewa się zbytkiem piołunu”, a „czaszkę rozsada natłok myśli”, „pragnących iść i szukać echa choćby w piersiach skał”. Kocha może nadto „ten kamienny szczyt góry, palony przez słońce”, skoro patrzy „w przepaść pełną mgły”, w „ruchliwe mrowisko stworzeń, walczących o jądło i o wiarę”.

Nie, niech usta jego „grobowem nie tchną milczeniem”, myśl wolna, jasna, nieskrępowana niech szybuje nad ciasnotą innych z odwagą i wiarą, że jeżeli nie złamie zwalczanych przez siebie przesądów i nie poprawi wad, to jednak zachwieje cegielką, stanowiącą ich podmurowanie.

Na.

KRONIKA.

Nowa kooperatywa w Suwałkach. W tych dniach złożono do zatwierdzenia ustawę nowego stowarzyszenia współdzielczego p. n. „Opal”, mającego na celu dostarczanie stowarzyszonym łatwego i taniego opału.

Kradzieże. W mieście grasuje szajka złodziei, którzy dopuszczają się śmiałych kradzieży. W tym tygodniu dokonano dwóch kradzieży z włamaniem się; poszkodowani ponieśli znaczne straty. Złoczyńcy dotychczas nie wykryci. Zaleca się ostrożność.

Sędzią gminnym w Sopockiniach (III okręg pow. augustowskiego) mianowany został z urzędu p. Felicjan Czaplicki, długoletni sędzia gminny w Suwałkach, nie zaś p. Ślusarewski, jak podaliśmy uprzednio.

W Grajewie d. 2 b. m. w nocy wykradzono z kantoru Muszkowskiego i Tenenbauma żelazną kasę, w której było 20000 rb. gotówką oraz mnóstwo weksli i papierów wartościowych. Kradzież dotknęła bardzo wielu

ludzi, którzy z zaufaniem odnosili się do obu współników.

Wystawy. W celu zaznajomienia możliwie szerokich mas ludności z wytwórczością krajową, Stowarzyszenie Techników w Warszawie zamierza zorganizować we własnym gmachu (Włodzimierska 3/5) w miesiącach: marzec—kwiecień—maj—cztery 15-dniowe wystawy przedmiotów „niezbędnych potrzeb domowych“.

O F I A R Y:

Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Na ręce skarbnika p. Marja Krippendorf—1 r.; na ręce M. Zabłockiej p. Nisiel Rajgrodzki—10 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

P. Z. Staniszevska—1 r.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Napoleon Wyrzykowski—29 starych monet (srebrne i miedziane); bilet skarbowy za № 32730.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Waletowi. Z artykułu oraz wierszy skorzystamy

P. H. B. w Petersburgu. Drukować nie będziemy.

Ogłoszenia.

Suwalski Skład Produktów Wiejskich

niniejszem zawiadamia Sz. Klientów, że

N A S I O N A

kwiatowe, warzywne i pastewne, tak krajowe jak i zagraniczne, w wielkim wyborze posiada już na składzie.

CENY UMIARKOWANE.

Pp. Ogrodnikom ustępuje odpowiedni rabat.

Tamże, oprócz produktów wiejskich, jak: masło, miód, sery, wędliny litewskie, konserwy z jarzyn i owoców—jest duży wybór cytryn, pomarańcz, jabłek i gruszek oraz wszelkich towarów kolonialnych.

1—8



Jedyny dostawca w Suwałkach

BURAN
GŁÓWNA № 44.

DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH

ekstrakt i karmelki

LELIWA

1—4

w Warszawie, Zielna 21, Tel. 5954. Sprzedaw. w składach aptecznych i aptekach.

Wystawa Przemysłu i Rolnictwa

W CZESTOCHOWIE. (Sierpień—wrzesień 1909 r.).

Biuro w Częstochowie, Aleja III № 73, otwarte od 9 do 1 i od 3—7 w.; w Warszawie informacji udziela redakcja „Gazety Przemysłowo-Handlowej“ (Boduena 5).

Centralne Towarzystwo Rolnicze, kant. ks. St. Lubomirskiego oraz k. Kupców Polskich.

Komitet otrzymał od Departamentu Celnego, za № 37928, zezwolenie na zwrot cła od powracających zagranicę eksponatów, jak również od Departamentu dróg żelaznych, za № 155/111, zwolnienie od opłaty za powrotny przewóz eksponatów w obrębie Państwa Rosyjskiego.

„SFINKS“

MIESIĘCZNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY I NAUKOWY

rozpoczyna rok drugi pod red. **Wł. Bukowińskiego.**

„SFINKS“ wychodzi w Warszawie od stycznia r. 1908 przy najbliższym współdziałaniu *Edwarda Abramowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Ignacego Matuszewskiego i Stefana Żeromskiego* oraz artysty malarza *Jan'a Rembowskiego*, i przy współpracownictwie najwybitniejszych polskich sił pisarskich.

„SFINKS“ daje swym czytelnikom około 10 arkuszy (160 str.) druku miesięcznie, 120 arkuszy rocznie, wyborowej treści literackiej, artystycznej i naukowej.

„SFINKS“ drukuje powieści, nowele, poematy, dramaty i drobniejsze utwory poetyckie; artykuły wstępne, studia, szkice i rozprawy literackie, artystyczne i naukowe, nadto obfity dział przeglądów i sprawozdań z literatury, sztuki i prasy polskiej i obcej oraz feljeton „Na fali“, poświęcony sprawom bieżącym.

„SFINKS“ zamieszcza również w każdym zeszytce portrety pisarzy, artystów i myślicieli, reprodukcje artystyczne godnych uwagi dzieł sztuki, oraz liczne rysunki, ozdoby i winiety wybitnych malarzy i rysowników.

Prenumerata „SFINKSA“ na papierze zwyczajnym wynosi **w Warszawie** rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; **w Królestwie i Cesarstwie**; rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 kop. 50. Zagranicą z przesyłką rekomendowaną: rocznie rb. 11, półrocznie 5¹/₂, kwartalnie rb. 2 kop. 75.

Wydanie „SFINKSA“ na papierze welinowym (nakład zastosowany ściśle do ilości zamówień) wynosi w Warszawie: rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5; w Królestwie i Cesarstwie: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6; zagranicą z przesyłką rekom. rocznie rubli 13, półrocznie rb. 6¹/₂.

Prenumeratory „SFINKSA“, nadsyłający przedpłatę na rok cały zgóry, korzystają z premjów literackich i artystycznych, które wyszczególniamy w wysyłanym na żądanie prospekcie.

Pozostałe w niewielkiej liczbie komplety „SFINKSA“ od marca do końca roku 1908 (10 zesz., stanowiących całość) rb. 6 w Warszawie, rb. 7 pocztą w Królestwie i Cesarstwie, rb. 8 zagranicą.

Ogłoszenia w „SFINKSIE“ kosztują: cała strona rb. 10, 1/2 strony rb. 5, 1/4 strony rb. 3. Ogłoszenia przed tekstem 50% droższe.

Redakcja i Administracja „SFINKSA“ mieści się w Warszawie przy ul. **Hortensja № 4**, telefon 110-99.

Zarząd Szkoły Handlowej podaje do wiadomości, że podania o uwolnienie i ulgi wpisowe należy składać w sekretarjacie Szkoły do dnia 14 b. m. Podania, złożone po terminie powyższym, uwzględnione nie będą.